

---

sobota, 11.05.2019

#### 4. Niedziela Wielkanocna - tym razem nie o Pasterzu

Potocznych wyrażeń nawiązujących do budowy ludzkiego ciała jest wiele. Nawet średnio ogarnięte dziecko w lot rozumie, co znaczy stanąć na głowie czy mieć szerokie plecy. Przykładów można podać wiele. By zliczyć te odnoszące się do rąk, ramion czy dłoni, potrzeba więcej niż dziesięciu przystawionych palców. Nierzadko przecież mówimy: „Widać jak na dłoni”, dając do zrozumienia rozmówcy, że coś jest oczywiste, a gdy zapewniamy go o naszym zaangażowaniu, oferujemy mu „wsparcie się na naszym ramieniu” i zapewniamy, że „będziemy jego prawą ręką”. Idąc tropem wyrażeń inspirowanych anatomią kończyn, z łatwością możemy zauważyć, że mają one zarówno pozytywne, jak i negatywne konotacje. Można bowiem „dać komuś wolną rękę” albo „wyciągnąć ku niemu pomocną dłoń” lub przeciwnie, „trzymać się jej kurczowo”. Jezus w kilku zdaniach czytanej przez nas dziś Ewangelii zapewnia nas – „owce słuchające Jego głosu” – że zostaliśmy Mu powierzeni przez Ojca ręką pewną i że dłoń, w której się teraz znajdujemy, jest troskliwa i chroniąca. „Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich”. Ręka Jezusa – pasterza owiec – jest bez wątpienia silna, nie tylko dlatego, że jest to ręka Boga (a przecież tak sobie taką rękę wyobrażamy i takiej pragniemy), ale też dlatego, że, jak zapewnia Jezus, nie pozwoli z niej nikogo wyrwać. Ochrczeni w Kościele, należymy do Niego. Trzymani przez tak silną rękę, możemy mieć czasem pokusę zrezygnowania z własnej siły w imię źle rozumianego posłuszeństwa i lojalności. Przecież trzyma mnie ręka kogoś, kto mnie zawsze obroni, nie muszę być zatem ani silny, ani, o zgrozo, samodzielny. Ty, Jezu, za mnie wszystko zrób! Najlepiej beze mnie. Jest w tej Ewangelii swego rodzaju napięcie, które nie jest wcale nowe. Napięcie, które nie pozwala ani na niezrozumiały bunt, ani na uległość. Widzę je we współczesnym Kościele bardzo wyraźnie. Rozpoznaję w trudności, jaka towarzyszy lekturze papieskich dokumentów. Kogo Jezus chce mieć jako swoich braci? Ludzi prowadzonych infantylnie za rękę? Tych, którzy zawsze kęsają rękę, która ich karmi? Wierzę, że tych, którzy, słuchając Jego głosu, wyciągają swoje ręce ku dojrzałości.